

Kto raz uległ urokowi wojażowania, nie oprze się już wyzwaniu, a pragnienie powrotu nigdy go nie opuści.

Przygoda – istota życia



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Bohater bestsellerowej powieści Jona Krakauera *Wszystko za życie*, poszukiwacz przygód i swojego prawdziwego „ja”, zauważył: „Dużo jest ludzi nieszczęśliwych, jednak nie podejmują żadnej próby, by to zmienić, ponieważ przywykli do życia w pewności, konformizmie i konserwatyzmie, co może dawać poczucie spokoju umysłu, ale w rzeczywistości nie ma rzeczy bardziej niszczącej dla niespokojnego umysłu niż zdefiniowana przyszłość. Podstawą życia ducha ludzkiego jest jego pasja przygody”.

Z kolei brytyjski pisarz Gilbert Keith Chesterton podkreślił, że „najpiękniejszą przygodą jest nasze życie, ale to odkrywa tylko poszukiwacz przygód”. Zgadzam się z nim, bo uważam, że doczesna wędrówka jest wyzwaniem i tylko od nas zależy, czy je wygramy czy przegramy. To taka próba ogniowa, gdzie bez podjęcia ryzyka trudno osiągnąć punkt docelowy.

Ludzie często mnie pytają, czym jest ta sławetna przygoda. Słownik języka polskiego PWN wyjaśnia lakonicznie, że to: „niezwykłe zdarzenie spotykające kogoś; odbiegające od zwykłego trybu życia tej osoby”. Inne źródła oferują nam oziębłe i bezbarwne sformułowania, typu: „to nieoczekiwana sytuacja w życiu, łańcuch wypadków, seria zdarzeń, które doprowadziły do...”.

Niektórzy sądzą, że przygoda to coś niezwykłego i odległego, będącego wyłącznie domeną silnych i szorstkich mężczyzn. To tylko iluzja, bo takie osobliwe doznanie mogą zapewnić zarówno skoki spadochronowe, jak i nocny biwak w lesie, spływ kajakowy, degustacja wina, wyprawa na pustyni, kurs nurkowy czy poszukiwanie ukrytego skarbu – wszystko, co może dać zastrzyk intensywnych wrażeń i emocji bądź spełnić dziecięce marzenia.

Dla mnie przygoda wiąże się z przekraczaniem granic i nowymi wyzwaniami, za które nie boję się zapłacić każdej ceny. Eksploracje po bezdrożach i bez drogowskazów

stały się moją profesją, podstawą egzystencji, która zapewnia mi multum emocji, egzaltacji, radości – odrobinę strachu – a także niezapomnianych wspomnień. Wydarzenie, które całkowicie przełamuje ustalony styl życia, powoduje, że krew szybciej przepływa przez żyły, niosąc adrenalinę do najdalszych zakątków ciała. Cały ten koktajl ekscytujących doznań zamienia zwykłe, na pozór iluzoryczne wydarzenie w prawdziwą przygodę, która burzy rutynowe przyzwyczajenia.

Nie ukrywam, że pośród zdradliwych wydm pustyni Takla Makan czy mokradeł Papui Zachodniej przychodziło mi znosić codzienne mordęgi. Paulo Coelho przypomina: „Jeśli uważasz, że przygoda jest niebezpieczna, spróbuj rutyny. Jest zabójcza”; natomiast Johann Wolfgang von Goethe tak odniósł się swego czasu do tej kwestii: „Chociaż podróż długa same trudy wróży, nikt nie doznał przygody bez trudów podróży”. Zwykle najtrudniejsze jest zrobienie pierwszego kroku, podjęcie inicjalnej decyzji. Ci, którzy boją się ryzyka, nie poznają nigdy smaku przygody – najstarszego doświadczenia ludzkości, drzemiącego w każdym mającym fantazję współczesnym człowieku. Podobnie zresztą jak ci, którzy nigdy nie odczuli głodu, nie wiedzą, czym jest frajda biesiadowania.

Kto raz uległ urokowi wojażowania, nie oprze się już wyzwaniu, a pragnienie powrotu nigdy go nie opuści, bez względu na to, na jakie wyrzeczenia będzie musiał się narazić. Bo eksploracja często oznacza nieustanne tarapaty. Ale jaka jest potem frajda, kiedy po zakończeniu wyprawy pojawia się komfort klimatyzacji, wygodne łóżko i prysznic bez ograniczeń, uzupełniony posiłkiem przy stole, zimnym piwem, świeżymi owocami i filiżanką espresso. I ta świadomość, że jutro będzie tak samo: bez spartańskich niewygód. Takiej rajskiej rozkoszy nigdy nie doceni ten, kto sam tego nie przeszedł. **n**